OPOCZNO. MARZEC Rok 1917.

Wydawnictwa rok 1.

42

TO i OWO!

Nr. 9. PISMO TYGODNIOWE C. 30 h.

Garść myśli politycznych, odrobina wierszy, humoru i satyry.

„Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga, łam, czego rozum nie złamie!”

Cel i obowiązki stowarzyszenia spożywczego.

Dobrze i umiejętnie prowadzone stowarzyszenie spożywcze powinno być szkołą mądrego i oszczędnego gospodarowania, szkołą życia, w której udziałowcy powinni otrzymywać nietylko dobry, zdrowy, czysty i niefałszowany towar i po cenach umiarkowanych ale z gospodarowania w stowarzyszeniach powinni się uczyć gospodarować we własnych domach i własnych gospodarstwach, powinni się uczyć radzić i zarządzać sprawami całego kraju, w każdej ogólnej sprawie działać zbiorowo i solidarnie i własnemi siłami i rozumem reformować warunki swej egzystencji.

Celem stowarzyszenia spożywczego jest nietylko tworzenie oszczędności oraz zadawalnianie członków swych doborem towarów, lecz podniesienie na wyżyny, skompromitowanego, poniżonego i podupadłego handlu polskiego i postawienie go w szeregu zawodów szlachetnych i uczciwych oraz udoskonalenie swych członków i wyrobienie z nich dobrych obywateli kraju. Dlatego też główny nacisk powinny stowarzyszenia spożywcze kłaść na oświatę, szerzenie której jest obowiązkiem tychże.

Niestety! jakżeż dalekie od powyższych haseł, idei i obowiązków są niektóre stowarzyszenia spożywcze, wskutek czego nic im— o ile nie zostaną zreformowane, przekształcone—nie wróży długiej i trwałej egzystencji; zarządy bowiem niektórych za szczyt hònoru poczytują sobie osiągnięcie jak największych zysków, zapominając zupełnie o celach i obowiązkach ideowych stowarzyszenia, że bardzo często odchylają się od zasad kooperatywy, wskutek czego stowarzyszenia te tracą charakter i typ zrzeszeń, a przyjmują wygląd zwykłych ruchliwych, a brudnych sklepików żydowskich, że wielokrotnie nie liczą się z etyką t. j. moralnością kupiecką, która szczególniej stowarzyszenia cechować powinna.

Nie twierdzę aby wszystkie spółki i stowarzyszenia drogą tą postępowały, są bowiem i w Opoczyńskiem stowarzyszenia ideowo i według zasad kooperatywnych prowadzone, naprzykład stowarzyszenia spożywcze w Przysusze, Drzewicy których kierownikami są młodzi zdolni i rzeczywiści kooperatyści, a którym na jedno tylko pragnę zwrócić uwagę: to że sami jedni pracują nie tworząc kadry zastępców i następców, którzyby na wypadek wyjazdu lub dłuższej nieobecności czy choroby bez uszczerbku dla instytucji interesami tychże pokierować mogli.

Bądź co bądź gdy takich ludzi i kooperatystów będziemy mieć więcej napewno zawołamy: lżej nam!...

St. Janas.

ZJEDNOCZENIE LUDOWE.

W dniu 18-m lutego odbyło się w Warszawie walne zebranie trzech stronnictw ludowych: Narodowego Związku Chłopskiego, Polskiego Związku Ludowego i Partji Ludowych, które po porozumieniu się w imię dobra Ojczyzny i ludu zlały się w jedno wielkie stronnictwo pod nazwą „Zjednoczenie Ludowe", wydając deklarację następującej treści:

„W obecnem położeniu politycznem naczelnym obowiązkiem każdego Polaka jest zapewnienie Państwu Polskiemu jak największej siły. Ogromna część naszej mocy wewnętrznej tkwi w ludzie wiejskim. Ocknąć ciemne masy z uśpienia, zrodzonego z długoletniej niewoli, złączyć zastępy uświadomione, powołać cały lud wiejski do zgodnej pracy i współudziału przy budowie Państwa Polskiego — oto obowiązek niezłomny organizacji ludowej.

W jedności narodu rękojmia zyskania należnych mu praw, w jedności ludu jedyna droga do należytego spełnienia obowiązku wobec Państwa i uzyskania w nim przez lud słusznego wpływu i udziału.

Świadome tych prawd, wymienione poniżej ugrupowania ludowe poczyniły wysiłki zjednoczenia wszystkich grup ludowych, działających na obszarze Królestwa Polskiego. Jedno tylko Polskie Stronnictwo Ludowe uchyliło się od połączenia.

Tworzymy jednolite „Zjednoczenie Ludowe", rozwiązując równocześnie swe dotychczasowe organizacje. Jako podstawę porozumienia przyjęliśmy następujące punkty, które w najbliższym czasie rozwiniemy w obszernym programie:

1) Dążymy do jaknajszybszej i wszechstronnej budowy niepodległego Państwa Polskiego, opierając się na akcie 5-go listopada 1916 r.

2) Za rdzeń Państwa Polskiego uważamy ziemie odebrane Rosji.

3) Popieramy istniejącą Radę Stanu, jako tymczasowy rząd polski, który powinien objąć wszystkie dziedziny życia państwowego, zanim sejm ustali konstytucję Państwa Polskiego.

4) Rękojmię bytu i siły Państwa Polskiego widzimy w wojsku polskiem.

5) Oparcie Państwa Polskiego widzimy w uświadomieniu obywatelskiem jaknajszerszych warstw ludowych i zapewnieniu ludowi należytego wpływu na bieg spraw państwowych.

6) Uznajemy konieczność łącznego działania wszystkich warstw w zakresie spraw narodowych i państwowych, zaś odrębność interesów ludowych w zakresie spraw gospodarczych.

7) Stoimy przy haśle: „Bóg i Ojczyzna" i na gruncie jawnego działania wobec rządu polskiego i społeczeństwa.

Pomimo usunięcia się Polskiego Stronnictwa Ludowego od Zjednoczenia, wyciągamy do niego bratnią dłoń w przeświadczeniu, że bliżką jest chwila zespolenia całkowitego".

Następują podpisy kilkunastu włościan i księży.

Po utworzeniu się zarządu i rady „Zjednoczenia Ludowego" w dniu 21 lutego ksiądz kanonik W. Bliziński z Liskowa prezes rady i p. Z. Chmielewski vice-burmistrz m. Warszawy udali się do J. E. Ks. Arcybiskupa Kakowskiego, któremu zdawszy szczegółowe sprawozdanie, otrzymali błogosławieństwo podjętej dla dobra Ojczyzny i ludu sprawy.

My ze swej strony zasyłamy im staropolskie Szczęść Boże!

S.

Przysięga ich krępuje.

Bardzo słuszną uwagę nadsyła nam w liście p. J. Ostrowski pisząc: — „Iż o wiele-by lepiej było po wsiach i gminach, inaczej-by tam myślano i zapatrywano się na sprawę

polską, gdyby byli inni wójci, a nawet inni pisarze gminni, którzy, będąc dziś jeszcze skrępowani przysięgą na wierność rządowi rosyjskiemu, nie chcąc być na stopie wojennej z własnem sumieniem, muszą stać na stanowisku, jeśli już nie wrogiem, to przynajmniej negatywnem czyli nieprzychylnem wszelkim sprawom, zwłaszcza sprawom niepodległościowym, sprzeciwiającym się rozporządzeniom moskiewskim.

Chcąc więc temu zaradzić powinni mieszkańcy gmin zwrócić się, gdzie należy z prośbą o przeprowadzenie nowych wyborów na wójtów i dobranie sobie dobrych i zacnych ludzi i Polaków na pisarzów gminnych, a sprawa gminna i sprawa polska na innych odrazu stanie nogach". *J. Ostrowski.*

Zdanie p. Ostrowskiego zupełnie podzielamy.
Redakcja.

W sprawie rolnictwa naszego.

Na ostatniem zebraniu członków Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Warszawie p. Feliks Wojewódzki w referacie, czyli piśmiennem opracowaniu, dowiódł na jak nizkim stopniu stoi wytwórczość rolna w Królestwie Polskiem w związku z Rosją w stosunku do zagranicy i jak szkodliwie oddziaływał na rolnictwo polskie dowóz zboża z Rosji.

Jak mało dbał rząd rosyjski o gospodarstwo rolne u nas najlepiej twierdzi rozkład zapomóg rządowych, wydawanych na ulepszenie rolnictwa, wynoszących 3 miljony 851 tysięcy 502 ruble, z których Polacy otrzymywali w ostatnich latach tylko od 26 do 200 tysięcy rubli.

Następnie przedstawił p. Wojewódzki wykaz przywożonego do nas z Rosji zboża: żyta za 6 miljonów 827 tysięcy rubli, owsa za 8 miljonów 881 tysięcy rub., mąki za 25 miljonów 728 tysięcy rub. i kaszy za 5 miljonów 185 tysięcy rub., wskutek czego zboże naszych rolników leżało z roku na rok, bo ceny nań były tak nizkie iż nie opłacały nawet pracy.

A przypatrzmy się teraz różnicy wydajności zboża u nas, a za granicą. W Danji naprzykład gospodarz rolny zbiera z morga żyta 65 pudów, w Niemczech 63 p. w Holandji 60 p., w Austrji 49 p., u nas w Polsce 39 p., a we Francji 37 p. Pszenicy w Danji zbierano z morga 99 pudów, w Belgji 89 p., w Holandji 88 p., w Niemczech 77 p., w Anglji 69 p., w Austrji 51 p., we Francji 47 p., a u nas 45 p. Jęczmienia wydawał mórg w Holandji 94 pudy, w Belgji 92 p., w Danji 82 p., w Niemczech 74 p., w Anglji 58 p., w Austrji 54 p., we Francji 49 p., u nas 45 p. Kartofli w Holandji zbierano z morga 749 pudów, w Belgji 596 p., w Niemczech 513 p., w Anglji 444 p., u nas 356 p., w Austrji 342 p., a we Francji 279 p.

Jak widzimy to pod względem wydajności naszej, marnie dotąd uprawianej roli, zajmujemy w świecie co do żyta i kartofli 5-te, a co do pszenicy i jęczmienia 8-e miejsce.

Gdybyśmy jednak gospodarowali na naszych gruntach, tak, jak gospodarują za granicą, to zajęlibyśmy napewno nie piąte i ósme, ale pierwsze lub drugie miejsce.

To też słuszne i gwałtownie potrzebne stawia p. Wojewódzki polskiej polityce rolnej zadania: zapewnienie drobnorolnej ludności pracę drogą kolonizacji oraz racjonalnej t. j. rozumnej parcelacji; dalej: tworzenie włości rentowych, komasację gruntów włościańskich, uregulowanie serwitutów, meljoracje, czyli lepszą uprawę gruntów, budowę dróg lądowych i wodnych, rozwinięcie szkolnictwa rolniczego, zakładanie spółek i kółek rolnych, popieranie hodowli bydła i koni, zorganizowanie sprzedaży i kupna nasion i nawozów sztucznych, zorganizowanie taniego kredytu rolnego i hypotecznego i urządzenie wygodnych opłat kolejowych i granicznych, oraz jednakowe popieranie przez rząd tak wielkich, jak średnich i drobnych rolników. Dotychczasowy zaś stosunek drobnej własności do większej uważa u nas p. Wojewódzki za pomyślny.

J.

Wiadomości z miasta i okolicy.

Kradzieże.

Ostatnia śmiała kradzież, popełniona w elektrowni p. St. Bigoszewskiego, któremu zabrano pasy transmisyjne wartości 600 rubli, przejmuje strachem i podziwem, iż w mieście, gdzie mamy liczną i dość kosztowną policję miejską i stróży nocnych zdarzają się coraz częściej wypadki rabowania cudzej własności.

Mieszkańcy Opoczna, płacąc na utrzymanie policji i stróży mają prawo wymagać aby w czasie nocnego ich spoczynku nad bezpieczeństwem mienia ktoś czuwał i czuwał bacznie.

Zwracamy też uwagę inspektorjatu policji miejskiej na różne podejrzane, a włóczące się całymi dniami osobistości, których dochody pozwalające im w tych czasach żyć dostatnio i pić uważamy za podejrzane.

Czyby nie lepiej było dać im gdzieś daleko zajęcie?...

Likwidacja T-wa St. Janas i S-ka.

W ostatnich dniach zlikwidowano interesy T-wa Przemysłowo-Handlowego St. Janas i S-ka w Opocznie, założonego w maju 1914 roku.

Zwinięcie przedsiębiorstwa, które się zaczęło pięknie rozwijać nastąpiło wskutek braku poważniejszych interesów i wskutek trudności jakie sprawia handlowi regulowanie należności podwójną walutą, z których to względów T-wo poniosło w ostatnim roku około 8000 rb. strat. Pomimo to jednak spólnicy, udziały których wynosiły po 600 rubli, otrzymali przy likwidacji po 1200 rubli.

Towarzystwo zostało rozwiązane aktem rejentalnym i na mocy tegoż aktu wszystkie zobowiązania płatnicze i długi przejął na siebie dotychczasowy kierownik T-wa Stefan Janas, jako nabywca majątku tegoż Towarzystwa.

Cząstka uwag obserwatora.

Otrzymaliśmy list z życzeniem umieszczenia treści tegoż na łamach „To i Owo", podpisany anonimem „Obserwator".

W myśl jednak ogólnie przyjętej w prasie zasady nie drukowania ani listów, ani artykułów niepodpisanych imieniem i nazwiskiem zadowolnić sz. obserwatora w całości nie możemy, atoli ustęp listu Jego, poruszający kwestję bardzo doniosłego znaczenia pozwalamy sobie umieścić.

„Niestety! nie każdy chciał, lub częściej mógł pozwolić sobie na zbytki karnawałowe w czasie tak ciężkiej wojny, i wobec szerzącej się w miasteczku naszem nędzy, której przy odrobinie dobrych chęci możnaby niejedną łzę otrzyć, uszczupliwszy wystawne kolacje w czasie przyjęć. Przypuszczam iż byłoby niemniej miło spędzić czas w kółeczku znajomych, a mniej krzycząco na obecne czasy.

Spodziewam się, iż skromne spostrzeżenie Opoczyńskiego obserwatora wpłynie dodatnio na panie filantropki, urządzające, jak na dziś, luksusowe uczty i skłoni więcej ich uwagę na potrzeby ogólnej nędzy"...

Obserwator.

(Przypisek redakcji: Wszelkie listy i artykuły o tyle będą umieszczane w gazecie o ile będą podpisane imieniem i nazwiskiem do ujawnienia których, jeśli autor sobie tego nie życzy, nikt w myśl prawa prasowego zmusić nie może, następnie redakcją ze względów etycznych dyskrecję czyli tajemnicę zachować musi).

Wiece włościańskie.

Staraniem oficera werbunkowego w Opocznie p. St. Dąbrowskiego oraz sierżanta posterunku werbunkowego w Żarnowie pana Edelmana odbyły się w d. 25 lutego trzy liczne wiece włościańskie w Studziannie, Skórkowicach i Aleksandrowie.

Wiec w Studziannie odbył się przy udziale przeszło 300 osób, z których część nie mógłszy się pomieścić w sali szkolnej cierpliwie słuchała przemówień mówców interesując się ogromnie sprawą polską, zabierając głos w sprawach władzy Rady Stanu, przyszłego sejmu polskiego, króla, wojska i skarbu.

Po trzygodzinnej dyskusji uchwalili wszyscy włościanie wysłanie do Rady Stanu rezolucji wiecu, uznając Radę Stanu jako prawowity tymczasowy najwyższy rząd polski poddając się zupełnie Jej rozporządzeniom, żądając jaknajrychlejszego tworzenia administracji polskiej, zwołania sejmu, powołania na tron polski króla z panującej rodziny katolickiej, tworzenia armji polskiej, zniesienia granicy okupacyjnej, zwrotu robotników polskich z Prus, powrotu jeńców oraz pozostawienia inwentarza żywego i martwego dla obrobienia i obsiania pól.

Wiec powyższy wzbudził ogromne zainteresowanie wskutek czego uchwały tegoż czyli rezolucja, wysłana już do Rady Stanu, chętnie została przez wiecowników podpisana.

Temupodobne i z takim samym skutkiem zostały przeprowadzone uchwały i rezolucje w Skórkowicach i Aleksandrowie.

Wieści z kraju i zagranicy.

Baczność na pieniądze.

W wielkiej ilości rozrzucone po kraju naszym fałszywe pieniądze rosyjskie zwróciły uwagę władz okupacyjnych, które energicznie zajęły się śledzeniem fałszerzy. I oto w tych dniach żandarmi austryjaccy aresztowali na stacji w Kielcach żyda, przy którym znaleziono jeszcze 495 banknotów rublowych podrabianych. W związku z tem aresztowano jeszcze kilku żydów, lecz iluż jeszcze może być takich agentów?

Zauważono również i 20-to halerzówki żelazne podrabiane, które łatwo można poznać, gną się bowiem w palcach.

Zjazd przedstawicieli Stowarzyszeń spożywczych.

Zjazd przedstawicieli Stowarzyszeń spożywczych okupacji austryjackiej, urządzony staraniem Warszawskiego Związku Stowarzyszeń spożywczych odbędzie się w Lublinie dnia 10-go marca r. b.

Szkoła lotników polskich

czyli szkoła jazdy na tak zwanych u nas aeroplanach została otwarta w dniu 25 lutego w Warszawie.

Technicznym kierownikiem kursów lotniczych mianowany został inżynier p. Z. Dekler.

Na kursy zapisało się przeszło stu uczniów.

Pieniądze polskie.

W Warszawie w gmachu byłego banku państwa rosyjskiego rozpoczęto czynności przygotowawcze celem otwarcia tam polskiej krajowej kasy pożyczkowej, która ma bić monetę polską zdawkową czyli drobną z żelaza lub aluminium dla obiegu w granicach Jeneral-Gubernatorstwa Warszawskiego.

Największą monetą będzie marka polska dzieląca się na 100 fenigów.

Monety te będą mieć po jednej stronie herb Państwa Polskiego: Białego Orła, a po drugiej stronie: wartość i rok wybicia.

Ogólna ilość tych pieniędzy nie może przekroczyć 20 miljonów marek.

Pobór do armji polskiej.

Licznie urządzane w ostatnich dniach wiece w Królestwie Polskiem, jak w Piotrkowie, Radomiu, Wolborzu, Miechowie, Żarnowcu, Chełmie w Lubelskiem opowiedziały się za poborem do armji polskiej i za powołaniem sejmu i Króla.

Nareszcie przycisnięty do muru naród

poczyna rozumieć, że przydałby mu się ktoś, coby mógł z bagnetem w ręku poprzyć słuszne żądania jego.

Rozruchy głodowe w miastach Rosji.

Niejeden z czytelników przeczytawszy powyższy nagłówek nie uwierzy, niejeden zastanowi się poważniej i zapyta: jakto głód w Rosji, w tej olbrzymiej i bogatej w zboże i mięso Rosji? nie, to chyba omyłka!—A jednak tak jest. Ostatnie gazety rosyjskie to piszą, napadając na rząd rosyjski za niezdarną gospodarkę. Jest chleb, jest mięso i jest głód, a dlaczego? bo niema czem tego chleba i tego mięsa rozwieźć po miastach, niema pociągów, niema wagonów tyle aby módz poza użyciem takowych dla potrzeb wojska, użyć dla cywilnej ludności. Wskutek tego więc gniją miljony pudów zboża po stacjach kolejowych, jak naprzykład w Kazaniu 10 miljonów pudów, w Samarze 20 miljonów pudów żyta, a na jednej z syberyjskich stacji zgniło 4 miljony pudów mięsa, przez co ceny idą ogromnie w górę, a rzesze głodne urządzają pogromy magazynów i sklepów.

Cienko zatem jest nietylko u nas, ale i u „naszych“.

Wielki wybuch amunicji we Francji.

Pisma zagraniczne donoszą o wielkim wybuchu amunicji czyli strzeliwa w mieście francuskiem Rennes, gdzie miało wylecieć w powietrze 80 tysięcy tonn to jest około 4-ch miljonów pudów rozmaitych nabojów. Podczas tego wybuchu utraciło 200 osób życie odrazu a 800 osób zostało ciężko rannych.

Odgłosy wojenne.

Pomimo całkowitego przygotowania wszystkich państw wojujących ze sobą do rozpoczęcia ostatniej decydującej bitwy, wskutek jednak przeciągających się mrozów i wielkich śniegów nigdzie się jeszcze walki na dobre nie zaczęły.

Na wszystkich frontach odbywają się tylko próbne strzelaniny, jakby wymacające słabą stronę przeciwnika i gdzieniegdzie, o ile na to pozwala pogoda, odbywają się wypady poszczególnych grup wojskowych celem niepokojenia wroga.

Jedna z takich grup należących do wojsk austro-węgierskich arcyksięcia Józefa zdobyła w ostatnim dniu lutego 1539 jeńców moskali, 15 karabinów maszynowych i 9 miotaczy min.

Na morzach i oceanie za to walka łodzi podwodnych przysparza koalicji coraz więcej kłopotu i strat w okrętach i marynarzach, a ostatnie zatopienie wielkiego okrętu angielskiego Laconji, na którym wśród innych podróżnych zginęło kilkunastu amerykanów, może przyspieszyć zbrojne wystąpienie Ameryki, do czego jednak poza Wilsonem, ani kongres amerykański ani ludność niema zbyt wielkiej chęci, a wielu senatorów i ludzi bardzo poważnych i wpływowych jest wprost przeciwnymi rozpoczęciu przez Amerykę wojny z Niemcami.

W związku z walką łodziami podwodnemi zaprowadzone już zostały w Anglji i Francji kartki na chleb, mąkę, cukier, kawę i herbatę, brak których wywołał już w kilku większych miastach koalicji i Ameryki poważne rozruchy i demonstracje uliczne.

Jak wielkie straty w ludziach powoduje wojna dowodzi ogłoszenie urzędu wojennego francuskiego który werbuje już do armji kobiety od lat 20 do 40-tu. Ciekawa ta armja w spódniczkach ma pełnić obowiązki na tyłach wojsk poza okopami. Czas służby określony został na rok jeden. Użyte mają być jako kucharki, pisarki, telefonistki i woźnice.

Esjot.

Na skarb narodowy złożył Stanisław Deka ze Sworzyc kor. 4.

Moje myśli.

(Modne dziś aforyzmy).

Szczęśliwy bywa i kaźni nie zazna
Kto, gdy potrzeba umie zagrać błazna.

Dwie posady są jeszcze wygodne, intratne:
I błazna i pochlebcy—dzisiaj zwłaszcza płatne.

Mówią ludzie: iż prosta droga pewną bywa,
Lecz do celu zawiedzie prędzej droga krzywa.

S. J.

SZCZĘŚLIWY JESTEM.

Pytacie czym szczęśliwy? — O bardzo szczęśliwy!
Szczęśliwy, jak królewskie jednorodne dziecię...
Szczęśliwy! może nawet najszczęśliwszy w świecie,
Pomimo iż posiadłem tak wcześnie włos siwy.

Chociaż mi życie całe oplotły pokrzywy,
Chociaż zazwyczaj pustki miewam w swej kalecie,
Choć bardzo często bywam na ścisłej dyecie,
Nie narzekam na los mój, bom nie świętobliwy.

Co pragnąc już za życia być na poły w niebie,
Za lada potknięciem się lub niepowodzeniem,
Przeklina wszystkich wokół, przeklina sam siebie,
W końcu pada złamany pod lada brzemieniem.

Nie zazna nigdy szczęścia, kto pragnie zbyt wiele
Szczęście od nas zależy i w nas gniazdo ściele.

S. J.

JAN AS.

Uroczysty dzień mego narodzenia i śmierci.

(dokończenie).

„Oj! cy to już państwo nie mają gdzie pluć ino dziecku w gębę? Wzięni-by państwo lepiej, kiedy jest ksiądz dobrodziej i ochrzcili".

„Racja! racja! Marynia ma rację! — zawołała rozpromieniona pani burmistrzowa — ochrzcijmy go!

— Chyba, że z wody — odezwał się na to ksiądz proboszcz.

— A naturalnie wodą — zawołał tuż stojący aptekarz. — Wszak winem chyba ksiądz dobrodziej nie chrzci?

— No już dobrze; ale kto z państwa będzie chrzestnym ojcem, kto chrzestną matką?

— Racja! racja! Chrzestnym ojcem? chrzestną matką? — wszyscy jednogłośnie zapytali, poczem odezwała się pani doktorowa: — A to już rodzice powinni o tem zadecydować i, zwróciwszy się do mamusi dodała: — prawda proszę pani? Mamusia zaś, znając dobrze wszystkich, rzekła:

— Jabym sobie życzyła, aby państwo byli wszyscy tak łaskawi...

— A naturalnie, że wszyscy! — zawołała uradowana pani burmistrzowa.

— Więc proszę państwa — odezwał się ksiądz proboszcz — proszę... Kto w pierwszą parę, kto w drugą, kto w trzecią?

— Przepraszam państwo! — kłaniając się doktorowej mówił pan aptekarz — jabym proponował panią doktorową i...

— Pana aptekarza — głośno dodała pani doktorowa.

W tej chwili jednak wystąpił zaczerwieniony pan burmistrz mówiąc: — Przepraszam, tak być nie może. Pomimo to iż nowonarodzony jest synem rodziców arystokratycznych, ale państwo darują, dziś czasy są takie iż musimy się liczyć z opinją ogółu. Opinja zaś, jak państwu wiadomo jest demokratyczna, a zatem proponuję a nawet proszę o to, jako kilkunastoletni prezydent tego miasta, aby przy tak ważnym obrządku zachować wszelkie cechy demokratyczne, t. j. żeby nie było ani pierwszych par, ani drugich, ani trzecich, lecz wszystkie sobie równe, wszystkie pierwsze.

— Ależ to niemożliwe!—zawołała zgorszona pani doktorowa.—Co nas może obchodzić opinja jakiegoś tam ogółu czy...

Dalszych słów już nie słyszałem, nie mogąc się bowiem doczekać ceremonji chrztu, mrugnąłem na Marysię, która z zadowoleniem opuściła arystokratyczne towarzystwo.

Mamusia sądząc iż dlatego opuściłem towarzystwo że mi się jeść chciało, kazała Maryni nakarmić mię, a zgadnijcie państwo czem?—jajkiem święconem, ponieważ według zdania mamusi jaja są najposilniejsze.

Marynia przeczuwając złe skutki protestowała prosiła, lecz nadaremnie.

Mamusia więc sama wzięła pisankę i oskubawszy wyjęła ze środka żółtko i zapakowała mi niem usta.

Z początku nic nie mówiłem, lecz kiedy już nie mogłem oddychać zacząłem w niebo-

głosy krzyczeć i rzucać się, co widząc Marysia, włożyła mi wskazujący palec w usta i z oburzeniem wydobyła duszące mię żółtko i uderzywszy parę razy potężną swą piąsteczką w plecy, położyła w łóżeczku, wzywając krzykiem babunię.

Po chwili przyleciała pani aptekarzowa, pani burmistrzowa, pani doktorowa, pan aptekarz, pan burmistrz, babcia, dziaduś, tatuś, a otoczywszy mię kołem zaczęli wołać: rycyny, senesu, rumianku!

Doświadczony przed chwilą na ceremonji chrztu widząc na co się znów zanosi krzyknąłem parę razy na! na! i pokazawszy wszystkim figę i języczek drapnąłem do swoich. Co się później działo nie wiem, lecz wkrótce po moim pogrzebie rodzice założyli w Warszawie fabrykę porcelanowych lalek, dziaduś z babcią wstąpili do klasztoru, a od państwa aptekarzostwa, burmistrzostwa i doktorostwa listów żadnych nie otrzymuję. Jeden ksiądz proboszcz mógłby coś powiedzieć, lecz niestety nic nie pamięta.

Koniec.

Rozwiązanie szarady Nr. 3.

Rada Narodowa.

Nagrodę za rozwiązanie otrzymał przez losowanie legionista Teslar z Drzewicy.

Szarada do nagrody Nr. 4.

Pierwsza czwarta dobrze zdarta używana jest na leki
I w przemyśle dużo warta i rzemieślnik pnie w nią [ćwieki.
Pierwsze piąte czworonożne spotkać można w każ- [dym domu
Miłe, fałszywe, ostrożne nie czynią krzywdy nikomu.
Czwarta szósta nazwa miasta, zrujnowana w czasie [wojny
Wybudowana za Piasta miała niegdyś zamek zbrojny.
Czwarte piąte dobrze znane tym, co nie mają pie- [niędzy
Głośno dziś reklamowane pośród rodzinami nędzy.
Szóstej piątej używają ranni, felczerzy, szarytki,
A Panie nią wypychają piersi, biodra, nawet łydki.
Szóstą czwartą głośno krzyczy rybak, gdy mu kradną [karpie
Myśliwy do psa na smyczy, każdy—gdy ktoś sławę [szarpie.
Druga trzecia oraz czwarta dobrze grana i śpiewana
O wiele więcej jest warta, niżli muza podkasana.
Wszystko razem polecamy jako środek niezawodny
Na biedę, jaką dziś mamy. Daj Boże by stał się [modny!

Za dobre rozwiązanie przeznacza się książkę „Irydjon“ Z. Krasińskiego, którą otrzyma wylosowany lub wylosowana.

Największe w dzisiejszej chwili nieszczęście.

Moszek: — Czy ty wisz Lejbusz, jakie potrzebuje bicz teraz największe nieszczęszcze?

Lejbusz: — Ny ?...

Moszek: — w rozmaite pisma już stojało, co będzie wielkie wojne, co będzie wielki głód, chorobę, ale w żadne pismo nie stojało, ani w żadne książkę nie pisało co będże nieszczęszcze, chodzące z karabinem na plecach po bziegach Pilicy.

Legi.

OGŁOSZENIE.

Feliks Lebioda donosi nam iż w lasach Piła pow. Opoczyńskiego jest grób żołnierza Windawskiego pułku 18 roty Jana Wysockiego z gub. Piotrkowskiej, o czem zawiadamiamy rodzinę.

Redaguje i wydaje: STEFAN JANAS. „A. PAŃSKI", drukarnia w Piotrkowie.

Za pozwoleniem cenzury wojennej.